

Polskie władze nie chcą sankcji dla banderowców

29 maja 2017

Posłowie Kukiz'15 już w listopadzie zeszłego roku przygotowali ustawę wprowadzającą sankcję za wychwalanie zbrodniarza i kata Polaków, Stefana Bandery i jego popleczników z OUN UPA. Ten ukraiński nazista jest obecnie oficjalnie obwołany bohaterem Ukrainy, a trzymający władzę polskojęzyczni politycy konsekwentnie nie zauważają w tym żadnego problemu mamrocząc o potrzebie walki z Rosją. Teraz jeszcze stosując proceduralne sztuczki, odmawiają wprowadzenia prawa, które sankcjonowałoby takie zachowania na terytorium naszego kraju, mimo, że Ukraina ściga z urzędu za krytykowanie banderowców.

W kwestii bezwarunkowej kapitulacji polskiej polityki wobec Ukrainy panuje pełna zgoda między pozornie zwaśnionymi partiami PO i PiS. To właśnie ci politycy, skutecznie blokują ustawę o karaniu za gloryfikację banderyzmu, która mogłaby wprowadzić nieco normalności w tym zakresie w naszym porządku prawnym. Obie formacje polityczne robią co mogą, aby opóźnić, albo wręcz uniemożliwić jej przegłosowanie, a gdyby jednak poddano ją pod głosowanie, raczej na pewno zagłosują przeciw.

Gdyby w Polsce obowiązywało prawo sankcjonujące antypolski banderyzm, każdy Ukrainiec obnoszący się w naszym kraju z taką symboliką, albo publicznie negujący zbrodnię wołyńską, mógłby mieć kłopoty z prawem. Byłby to spory problem dla dwóch milionów imigrantów ze wschodu. Obecnie panuje zupełna bezkarność w tej materii, co powoduje, że Ukraińcy mówią, co chcą, robią co chcą i śmieją się z nas, „durnych Lachów”, że na to pozwalamy.

Z drugiej strony władze Ukrainy już dawno wprowadziły prawo, wedle którego przestępstwem jest krytykowanie takich formacji jak OUN UPA. Co więcej Polacy, którzy publicznie takie

podejście i podniesione do rangi narodowej dumy ludobójstwo na polskich kresach, dostają zakazy wjazdu na Ukrainę. Nic takiego nie ma miejsca z naszej strony, zatem jak to wyjaśnić, że rzekomym polskim politykom mieniącym się patriotami, nie przeszkadza zupełnie ten fakt. Konkluzja jest taka, że nie szanujemy się jako naród albo z głupoty, albo ktoś nam to po prostu nakazał, aby bezwarunkowo popierać Ukrainę, a polskojęzyczni politycy po prostu muszą się zachowywać tak jakby byli na usługach Kijowa.

To bardzo dziwna sprawa, bo trudno sobie wyobrazić, że Izrael nie reagowałby na to, że gdziekolwiek na świecie stawia się pomniki Adolfa Hitlera, a potem miliony obywateli tego kraju przyjechałoby sobie do Izraela i zyskało tam pełnię praw, podczas gdy Kneset bałby się wprowadzić ustawę sankcjonującą wychwalanie nazizmu. Czy ktoś może sobie wyobrazić coś takiego? A właśnie z takim procesem mamy obecnie do czynienia w Polsce.

Szokują też wypowiedzi polskojęzycznych polityków i niektórych dziennikarzy, którzy relatywizują ukraińskie zbrodnie. Niedawno były prezydent Bronisław Komorowski, stwierdził, że Wołyń był dawno temu i nie ma co tego rozpamiętywać. Czyli wniosek z tego taki, że po 70 latach trzeba zapomnieć bestialskie rozcinanie w pół piłami Polaków, rozrywanie ich końmi itd. Kryterium zapomnienia tego ludobójstwa jest według Komorowskiego to, że odbyło się siedem dekad temu. No cóż, stosując tą pokrętną logikę, czas chyba, żeby Izrael powoli zapominał już o holokauście.

Opętany antyrosyjską obsesją, obecny szef MON, Antoni Macierewicz idzie jeszcze dalej. Zasugerował, że to Rosjanie odpowiadają za ludobójstwo na Wołyniu. To zresztą historyczny fałsz wyrażany już wcześniej przez innych polityków PiS. Tym samym w fałszowaniu historii prześcigają ukraiński IPN, który nie zrzuca winy za zbrodnie swoich dziadków na Polakach na kogoś innego tylko poszukuje uzasadnienia dla tego ludobójstwa zrównując je z Akcją Wisła przeprowadzoną przez Polaków.

Innymi słowy bezprecedensową rzeź porównują do wysiedleń, które ją zakończyły.

Proukraińska propaganda w Polsce zaczyna ostatnio przypominać proislamską propagandę na zachodzie Europy. Tam też zamiast nazywać sprawę po imieniu kreuje się fałszywy obraz wydarzeń obraźliwy dla logiki. Polskojęzyczne media beztrosko bagatelizują śmierć w męczarniach ponad 150 tysięcy Polaków składając ich na ołtarzu stosunków dyplomatycznych z potencjalnie wrogim Polsce krajem jakim staje się Ukraina.

Na szczęście żyją jeszcze świadkowie tych zdarzeń i zafałszowanie zbrodni wołyńskiej nie jest takie proste. Poza tym mimo tych starań, Polacy wiedzą, że nikt, ani Niemcy, ani Sowieci, tak okrutnie nie postępował z Polakami jak Ukraińcy. Skoro naszym władzom nie przeszkadza trwające w najlepsze relatywizowanie holokaustu na Polakach i jedyne co są w stanie artykułować to nienawiść do Rosji, to znaczy, że mamy poważne kłopoty, bo historia lubi się powtarzać, a miliony przybyszów z „dzikich stepów” wychowywanych w kulcie Bandery, już są na naszej ziemi.

Na podstawie: Anti-Defamation.org, TVP.info, Kresy.pl, DoRzeczy.pl, PolskieRadio.pl, Dziennik.pl, Niezlomni.com, DziennikNarodowy.pl

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl